


**Zagłada Żydów. Studia i Materiały**
Holocaust Studies and Materials

**VOL. 10 (2014)**

**ISSN:** 1895-247X
**eISSN:** 2657-3571
**DOI:** 10.32927
**WWW:** www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

# *Witold Mędykowski, W cieniu gigantów. Pogromy 1941 r. w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej. Kontekst historyczny, społeczny i kulturowy*

**Sławomir Buryła**
Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

redakcja@holocaustresearch.pl
**ORCID:** https://orcid.org/0000-0001-9838-0467

**DOI:** https://doi.org/10.32927/ZZSiM.570
**Strony/Pages:** 1016-1020

CC BY

OPEN ACCESS

**Witold Mędykowski, *W cieniu gigantów. Pogromy 1941 r. w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej. Kontekst historyczny, społeczny i kulturowy*, Warszawa: ISP PAN, 2012, 445 s.**

Może zaskakiwać fakt, że książka Witolda Mędykowskiego *W cieniu gigantów* przechodzi bez echa, pomijana milczeniem przez historyków i politologów. Owo milczenie dziwi tym bardziej, że autor podejmuje temat niezwykle nośny, często komentowany w ostatnich kilkunastu latach, stanowiący zarzewie wielu dyskusji. Jego rozprawa porusza bowiem problem genezy, przebiegu oraz istoty pogromów i mordów na Żydach w latach okupacji niemieckiej. Łączące się z nimi postawy ludności polskiej i żydowskiej na Kresach to nie tylko leitmotiv sporów toczących się obecnie w środowiskach akademickich, lecz także część tzw. wiedzy powszechnej, ważny element formujący świadomość społeczną i pamięć zbiorową.

Pogrom, tak jak czystki etniczne jest powiązany z dziewiętnastowieczną ideą państwa narodowego. Stanowi odprysk nowoczesnej koncepcji państwa – jednolitego etnicznie, religijnie i kulturowo. Funkcjonalna analogia z czystkami etnicznymi ma jednak swoje granice (pogromy zazwyczaj są efektem spontanicznych reakcji tłumu, a nie dokładnie przemyślanej akcji, jak to bywa w wypadku działań ludobójczych lub mających cechy ludobójstwa). Dzieje minionego stulecia pokazują, że pogromy, odruchowo kojarzone z ludnością żydowską, bywały też wymierzone w przedstawicieli innych mniejszości etnicznych (wciąż niewiele wiemy o pogromach Sinti i Romów, także o tym z lat dziewięćdziesiątych w Mławie).

Autor *W cieniu gigantów* we wszystkich trzech częściach prezentuje pogromy w szerokim kontekście społecznym, historycznym i kulturowym. Mędykowski rozpoczyna od skrupulatnej rekonstrukcji historycznego tła wydarzeń. Temu poświęcona jest część pierwsza publikacji, zatytułowana „Podłoże", w której autor. ukazuje – w dobie międzywojennej i w pierwszych dwóch latach po zajęciu Polski przez Hitlera – uwarunkowania ekonomiczne, społeczne i polityczne, jakie należy brać pod uwagę, mówiąc o sytuacji ludności żydowskiej na terytorium Europy Wschodniej i Środkowej, w republikach bałtyckich i Rumunii. Są to w większości fakty ogólnie znane, które jednakże w takim studium jak *W cieniu gigantów* musiały się znaleźć. Zajścia antyżydowskie z okresu okupacji sowieckiej nie funkcjonowały w przeszłości w oderwaniu od czynników formujących stosunki etniczne na tych ziemiach. W wypadku pogromów, podobnie jak to się niekiedy dzieje z ludobójstwem, a co potwierdzają dzieje krajów byłej Jugosławii, miazmaty, faktyczne lub wyimaginowane krzywdy, istnieją ponad czasem. Mogą być uśpione przez lata, by nagle wybuchnąć z zadziwiającą siłą.

W przeglądowym, krótkim, ale rzetelnym szkicu Mędykowskiego o relacjach Litwinów, Łotyszy, Estończyków, Polaków i Rumunów do Żydów zastanawia postawa Litwinów i mieszkańców Wileńszczyzny. Zastanawia nie tyle z tej racji, że obszary te były wolne od fali pogromów w przeszłości, ile późniejszej skali i głębi antysemickich zajść w czasie wojny (np. pogrom w Kownie). Jedną z przyczyn tego zjawiska Mędykowski widzi w słabo rozwiniętej warstwie inteligenckiej (jak też mieszczańskiej). Jeśli jednak zgodzić się z tym sądem, to skąd tak gwałtowna, kompulsywna wręcz reakcja na możliwość napiętnowania, fizycznego wyniszczenia Żydów, jaką wywołało przybycie nazistów na te tereny? Jawi się ona jako erupcja irracjonalizmu w czystej postaci. A może „tradycja" pogromów nie jest konieczna, by do nich doszło w przyszłości? Może wystarczy dobrze zadomowiona (nawet jeśli na zewnątrz rzadko okazywana) sfera resentymentów i stereotypów? Może jest tak, jak w przypadku znanego, okrutnego w skutkach stereotypu „żydokomuny" i entuzjastycznego powitania wojsk radzieckich przez Żydów? Raz przypięty Żydom (początkowo jako jeden z wielu, jakimi obarczano ten naród), stereotyp okazał się niezwykle trwały, żywotny i produktywny. Niewiele tu zdziała konfrontacja z faktami. Nic nie zmieni wiedza o tym, że czyniła tak tylko część Żydów; że ci, którzy tak reagowali, myśleli bardziej o tym, co się dzieje pod okupacją niemiecką z ich rodakami, niż o komunistycznej wizji raju na ziemi; że nowe władze szybko i energicznie zabrały się za likwidowanie żydowskich placówek kulturalnych, miejsc kultu religijnego, uderzały w organizacje polityczne i społeczne. Czarno-białego obrazu nie jest w stanie zmienić także fakt, że żydowscy właściciele (mniej i bardziej zamożni) mocno ucierpieli w wyniku nacjonalizacji i kolektywizacji. Liczą się tylko te przykłady, które mit mogą usankcjonować, potwierdzić (nawet jeśli są jednostkowe i akcydentalne).

Część druga, „Pogromy Żydów latem 1941 r.", ma charakter analityczny. Składa się z dziesięciu rozdziałów, w których Mędykowski omawia położenie Żydów i przebieg pogromów na terenach będących przedmiotem jego badań – od krajów nadbałtyckich, przez wschodnie rubieże Rzeczypospolitej po rejony Rumunii.

Saul Friedländer w *Czasie eksterminacji* zwraca uwagę – a nie jest w tym osamotniony – że Holokaust byłby nie do przeprowadzenia w takim wymiarze, w jakim się dokonał, gdyby nie współpraca z okoliczną ludnością oraz niektórymi przywódcami państw okupowanych przez Trzecią Rzeszę. Nie ulega wątpliwości, że niemożliwe do podważenia zaangażowanie Ukraińców, Łotyszy, Litwinów, jak również Białorusinów i Polaków ułatwiło masowe mordy na Żydach przez to, że wyłączało (zwalniało) część jednostek niemieckich i umożliwiało ich udział w innych zbrodniczych działaniach w ramach *Endlösung*. Skąd jednak brało się to poparcie dla ludobójczej akcji prowadzonej przez okupanta? Odpowiedź nie musi być trudna: stereotypy i niechęć (niekiedy wręcz nienawiść) do Żydów, antysemityzm (wypada dodać niemożliwą do pominięcia w tym względzie rolę przedwojennej nagonki antyżydowskiej, wychodzącej zarówno ze środowisk laickich, jak i kościelnych). Mędykowski przypomina ponadto, że

pod koniec lat trzydziestych w krajach Europy Środkowej wzrosły sympatie do nazizmu. Sprzyjała temu ekspansywna polityka prowadzona przez ZSRR, prześladowania elit politycznych i działaczy narodowych na obszarze powstałych niedawno republik radzieckich, jak też agresywne urzeczywistnianie wzorów gospodarki komunistycznej (m.in. kolektywizacji). W Polsce dochodziła zapewne jeszcze pamięć wojny z roku 1920 oraz – mająca długą tradycję – antyrosyjska fobia. Oprócz względów ideologicznych należy wymienić te merkantylne, praktyczne. Z czasem coraz bardziej uświadamiamy sobie ich rolę i znaczenie w Szoa. Śmierć Żydów dla wielu miała konkretny, praktyczny wymiar, związany z nadzieją na wzbogacenie się. Dokonująca się na różne sposoby grabież żydowskiego mienia (od szmalcownictwa, przez rabowanie byłych terenów gett po przejęcie kamienic, fabryk i zakładów pracy) była często przez polskich sąsiadów przyjmowana jako naturalna kolej rzeczy, wynagrodzenie za krzywdy wyrządzone przez okupanta.

W części trzeciej, pt. „Zarys teorii i interpretacja pogromów", autor zmierza do sformułowania uogólniających spostrzeżeń na temat pogromu, jego dynamiki oraz skutków społecznych. Nawet w polskojęzycznej literaturze przedmiotu nie jest to ani pierwsza, ani jedyna próba podania cech konstytutywnych tego zjawiska. Przemyślenia Mędykowskiego należą jednak do najpełniejszych i najciekawszych prezentacji tego zagadnienia. Jak stwierdza badacz, pogrom to zdarzenie, w którym zwykle uczestniczy grupa osób (kilkadziesiąt, częściej kilkaset). W jego trakcie dochodzi do fizycznego napiętnowania jednej (mniej licznej) zbiorowości przez inną (silniejszą). Jak przekonuje Mędykowski, „przewaga siłowa jednej strony nad drugą jest o tyle istotna, że tłum […] nie jest złożony z żołnierzy czy grup osób przygotowanych do działań bojowych […]" (s. 314). Pogromy mogą wybuchać spontanicznie (tak dzieje się zwykle podczas pokoju), ale mogą być też działaniem zaplanowanym. W obu wypadkach konieczne jest wcześniejsze istnienie odpowiedniego podłoża społecznego, politycznego, historycznego i kulturowego.

Wydaje się, że mówiąc o genezie społecznej przemocy wobec Żydów, należy rozróżnić dwa rodzaje motywacji. Pierwszy jest z reguły widoczny. Ma charakter bezpośredni i działa jak iskra zapalna. Może to być każde wydarzenie zdolne wywołać agresję (od zaczepki słownej, plotki po napaść fizyczną i bójkę). Drugą grupę czynników skrywa sfera symboliczna – to zbiór przekonań i przesądów społecznych. Ta sfera jest najtrudniejsza do uchwycenia dla postronnego obserwatora, ale też najtrwalsza. Oprócz motywacji o charakterze „ideowym" znaczącą rolę odgrywają względy pragmatyczne: nadzieja na zysk, napędzana przyjętym jako pewnik wyobrażeniem o żydowskiej zamożności („żydowskie złoto"). W czasie pokoju – dowodzi Mędykowski – ich rola bywa mniejsza. Zwiększa się za to udział motywacji afektywnych – chęć wyrządzenia krzywdy, szkodzenia zaczyna dominować nad aspektami czysto merkantylnymi. *W cieniu gigantów* dowartościowuje rangę jeszcze jednego elementu. Jest nim poczucie siły, które może się wyrażać tyleż w chęci fizycznego zadania bólu, ile poniżenia psychicz-

nego obiektu napiętnowanego. To potrzeba, którą rodzi i której szansę zaspokojenia daje poczucie bezkarności oraz świadomość funkcjonowania w grupie.

Mędykowski wyróżnia kilka faz pogromów. Pierwszą z nich wyznacza atmosfera zapowiadająca samo zdarzenie, dalej następuje wybuch i rozprzestrzenianie się przemocy, kulminacja, trwanie (o różnym stopniu nasilenia agresji) w kolejnych dniach, faza wygaszania (która ma jeszcze wewnętrzne podziały), zakończenie i faza popogromowa. Pogromy cywilne i wojskowe wykazują wiele analogii w przebiegu (odmianą pogromu wojskowego jest ten przeprowadzany przez formacje paramilitarne). Są jednak i różnice dotyczące zarówno genezy, jak i charakteru samego zdarzenia. Prześladowania Żydów, w których biorą udział jednostki wojskowe, mają „uporządkowaną postać" (choć niektóre zachowania mogą wymknąć się spod kontroli dowództwa). Nie ma w nich przypadkowych uczestników, a sama akcja prowadzona jest w sposób zorganizowany, metodyczny. Odwrotnie niż w pogromach cywilnych, nie można się wtedy odwołać do wojska lub policji. Identycznie zaś jak podczas przesuwania się linii frontu dochodzi do grabieży, gwałtów, traktowanych jako trofea należne zwycięzcom. Problem gwałtów (zdarzają się one o wiele częściej, gdy w pogromach biorą udział wojskowi) to temat dotąd bliżej niezbadany. Mędykowski słusznie zwraca na to uwagę.

W części trzeciej najmniejszy objętościowo jest rozdział ostatni, podejmujący tematykę ciekawą i wciąż oczekującą na dokładne rozpoznanie. Mędykowski stawia w nim problem relacji między Zagładą a pogromami. Badacz, analizując to złożone zagadnienie, przypomina o doniosłym rozróżnieniu między „ostatecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej", które rozpoczęło się przed atakiem na ZSRR, a pogromami z lata 1941 r. Autor *W cieniu gigantów* przytacza kilka faktów świadczących przeciwko utożsamieniu tych dwóch zjawisk. „Za argumentem, że pogromy nie były częścią Zagłady, przemawia to, iż wprawdzie miały one miejsce już po rozpoczęciu operacji Barbarossa, jednak w wielu miejscach wydarzyły się w okresie interregnum, podczas nieobecności Niemców. Ponadto ich celem tylko w części miejscowości było fizyczne wyniszczenie Żydów w sposób całkowity" (s. 360). Nieco dalej jednak Mędykowski przyznaje, że z punktu widzenia ofiar fizyczna przemoc wobec Żydów była komponentem Holokaustu, wspomagała bowiem wyniszczenie narodu i w ten sposób realizowała plan hitlerowców wobec tego narodu. Co równie ważne – a co komplikuje odpowiedź na postawione pytanie – pogromy były (nie jedynym) przykładem współpracy w dziele Zagłady między nazistami i ludnością tubylczą. Jak słusznie podkreśla Medykowski, to fizyczna i psychiczna przemoc (ujawniająca się m.in. w trakcie pogromów) odpowiada za to, że ocaleńcy z Holokaustu nie chcieli wracać do domów lub dalej mieszkać w miejscach, w których widywali swoich sąsiadów czy znajomych, zaangażowanych podczas wojny w mordowanie i rabowanie Żydów. Ofiara bowiem zazwyczaj miała mniejszy żal do hitlerowców (zdeklarowanych antysemitów i morderców) niż do tych, którzy będąc ofiarami wojny, okazywali się jednocześnie oprawcami.

Wspomnę na koniec o zamieszczonej na kartach *W cieniu gigantów* rozbudowanej bibliografii na temat pogromów. Z równym powodzeniem skorzysta z niej czytelnik dobrze, jak i słabo zorientowany w kwestii przemocy fizycznej wobec Żydów. Mędykowski dołącza do swej obszernej monografii bogatą warstwę ikonograficzną. Zgromadzone przez badacza fotografie mogłyby stanowić osobny materiał analityczny. Dokumentują one różne fazy pogromów. Osobną grupę wśród nich wyznaczają te ukazujące cierpienia poniżanych kobiet. Przenika nas ich wzrok: przerażony, naznaczony obłędem, rozpaczliwie szukający pomocy. Fotografie pogromowe winno się traktować jako dowód w sprawie, podobnie jak spisane relacje i zeznania świadków czy ofiar. Wymowa niektórych zdjęć jest dosadniejsza i sugestywniejsza niż niejedno złożone zeznanie.

Ciekawa i ważna publikacja Mędykowskiego rekapituluje, podsumowuje, przeprowadza syntezę, ale i we wszystkich tych partiach zaprasza do dyskusji. A zagadnień, które wymagają osobnych badań, jest niemało. Niektóre już wymieniłem, w tym miejscu wskażę na dwa inne obszary. Nadszedł czas, aby w refleksji nad pogromami przyjrzeć się – podobnie jak w przypadku nazizmu – bezpośrednim sprawcom. Nie jest to łatwe, gdyż nie pozostawili oni pisemnych (autobiograficznych) świadectw, które pozwoliłyby zrekonstruować ich punkt widzenia. Pozostaje dokumentacja sądowa, procesowa. Sfera motywacji osób odpowiedzialnych za wywołanie antyżydowskich zajść, psychologii (czy może psychopatologii) stanowi wciąż wyzwanie, białą kartę domagającą się zapełnienia. Taką białą kartą jest też pytanie o świadka, obserwatora. Pogrom domaga się bowiem pogłębionego spojrzenia i od tej strony. Czytamy wszak na kartach *W cieniu gigantów*: „Większość pogromów stanowiła swego rodzaju makabryczne publiczne widowisko. Patrząc na fotografie z pogromów w Kownie […] czy Lwowie […], zauważymy tłum ludzi na ulicy, przyglądających się biernie lub biorących udział w sposób pasywny, jednak przywalający. W tym znaczeniu pogromy były swoistym rodzajem okrutnych igrzysk, w czasie których publicznie mordowano, bito, zadawano rany czy znęcano się nad ofiarami" (s. 376). Takie passusy jak ten uświadamiają nam, że studia nad pogromami winny stać się przedmiotem zainteresowania autorów odwołujących się w swej praktyce badawczej do nowych metodologii. Pokaźna objętościowo, inspirująca intelektualnie monografia Mędykowskiego (wraz z innymi opracowaniami oraz znajdującą się w archiwach dokumentacją sądową) może stanowić znakomity punkt wyjścia np. dla refleksji antropologicznej lub rozważań z obszaru studiów kulturowych.

*Sławomir Buryła*